Rok XI Nr. 73 Sosnowiec, sobota 14 marca 1936 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘ[BIA]

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł 2.—
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, Teatralna 1a ... Redakcji ... Administracji ... 13-80 ... 7

ODDZIAŁY: KIELCE, ul. Wspólna 12, tel. 13-78; BĘDZIN Małachowskiego 24; DĄBROWA, ul. 3-go Ma...; ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5. tel. 97; CZELADŹ, Milowicka Nr. 5; GRODZIEC, ulica Legjonów, t...

Krwawe zajścia w Przytyku

Według urzędowego stenogramu senackiego

WARSZAWA, 13. 3. Na wczorajszem posiedzeniu senatu, gdy omawiano budżet Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, poruszono również rozwijającą się obecnie w Polsce agitację antyżydowską.

Po przemówieniu ministra spraw wewnętrznych Raczkiewicza, zabrał głos senator prof. Schorr, który wspomniawszy akcje antyżydowskie w Poznańskiem, Pomorskiem, Łódzkiem i Kieleckiem, zobrazował

poniedziałkowe tragiczne wypadki w miasteczku Przytyku w województwie kieleckiem.

Odnośne oświadczenie sen. Schorra brzmi według stenogramu urzędowego:

Już od szeregu tygodni naskutek agitacji bojkotowej zapanował w Przytyku nastrój posępnego zdenerwowania i niepewności. Wśród ludności żydowskiej zaczęły się szerzyć wieści o przygotowaniach do rozruchów. Znani agitatorzy antyżydowscy Korczak, Wlazło i Kozłowski podburzali chłopów okolicznych, nawołując jawnie do zbrodniczych wystąpień.

Aż nadszedł tragiczny poniedziałek.

Okoliczni chłopi ściągają na targ. pośród nich uwijają się agitatorzy, podburzając, szukając tylko okazji do pierwszej bitki, po której wypadki same się rozwiną.

Który z chłopów chce zakupić u żydowskiego piekarza pieczywo, pikiety odrywają go i nie dopuszczają do kupienia.

Policja nie interwenjuje, burza rozlewa się po mieście.

Masa chłopska uzbrojona w pałki, owinięte drutem, zakończone żelaznemi gałkami, dostarczonemi przez zbrodniczych agitatorów, wdziera się do mieszkań i sklepów żydowskich, niszcząc, łamiąc i rabując.

Rozbito szyby w oknach, rozrabowano meble, wszystko co się dało rozszarpano. Do mieszkań wrzucano ogromne kamienie po 8, 10, a nieraz po 12 sztuk. Ślady krwi znaczą podłogi. Wreszcie dociera tłum do przedostatniego domu. Tłum wdziera się do mieszkania biednego szewca Minkowskiego

Pod ciosami siekiery pada Minkowski i jego żona. On zabity na miejscu, żona nazajutrz umiera w szpitalu w Radomiu.

I zostają sieroty, 8 sierót. Pośród nich dwoje było przy napadzie. Te dzieci kilkuletnie również nie były oszczędzane przez napastników.

Godzina po zakończeniu ekscesów. Miasteczko uzyskało pomoc policyjną, a rezultaty:

TRZY OSOBY ZABITE, 22 RANNE A POŚRÓD NICH 5 CIĘŻKO.

Petarda pod oknami bóżnicy

w Sosnowcu

Wczoraj, parę minut przed dziesiątą wieczorem, mieszkańcy śródmieścia w Sosnowcu zaalarmowani zostali silną detonacją pochodzącą od południowej części miasta.

Po pewnym czasie ustalono, że silna ta detonacja pochodzi od petardy, rzuconej pod okna bóżnicy, znajdującej się przy ul. Dekerta w Sosnowcu.

W chwili rzucenia petardy w lokalu bóżnicy znajdowało się kilkunastu modlących się żydów, którzy na odgłos silnego huku, poczęli w panicznym strachu ratować się ucieczką.

Wskutek silnego wstrząsu w dwuch oknach lokalu bóżnicy wyleciały szyby.

Na miejsce wypadku przybyła niezwłocznie policja z komisarzami Budzyńskim i Magasem na czele rozpoczęła energiczne śledztwo celem wykrycia sprawców podłożenia petardy.

Obieg pieniężny stale się zmniejsza

WARSZAWA, 13. 3. PAT. W ciągu pierwszej dekady marca zapas złota w Banku Polskim wzrósł o 0.1 milj. zł. do 445.2 milj. zł., natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz spadł o 5.0 milj. do 12.1 milj. zł. Zapas polskich monet srebrnych i bilonu powiększył się o 15.7 milj. zł. do 33.7 milj. zł.

Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 28.1 do 951.0.

Pokrycie złotem wynosi 41.78, przekraczając normę statutową o blisko 12 punktów.

Podwyższono karę inż. Skowronowi

za spowodowanie katastrofy górniczej

W sądzie apelacyjnym w Katowicach zapadł wczoraj wyrok w sprawie przeciwko b. kierownikowi kopalni „Polska" inż. Skowronowi, oskarżonemu o to, że wskutek niestosowania się do przepisów górniczych spowodował w dniu 27 grudnia 1933 r. katastrofę górniczą, w następstwie czego dwuch górników zostało zabitych, a dwuch odniosło rany.

W pierwszej instancji sąd okręgowy skazał inż. Skowrona na pół roku więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

Wobec odwołania się prokuratora, jak i skazanego sprawa znalazła się na wokandzie sądu apelacyjnego, który po przesłuchaniu kilkunastu świadków i rzeczoznawcy w osobie inż. Wicherkiewicza z ramienia okręgowego urzędu górniczego wydał wyrok, skazujący inż. Skowrona na rok więzienia, przyczem połowę kary darowano mu na podstawie amnestji, a drugą połowę zawieszono na przeciąg dwuch lat.

Interwencja

Prezydenci miast: Sosnowca, Będzina i Dąbrowy wyjechali wczoraj do Warszawy w sprawie zatrudnienia bezrobotnych Zagłębia Dąbrowskiego.

Jak Czesi pozbawiają pracy robotnika polskiego

Druzgocące oskarżenie posła Junga

MORAWSKA OSTRAWA, 13. 3. Poseł ludności polskiej Junga wygłosił na posiedzeniu sejmiku krajowego w Brnie, przemówienie, w którem scharakteryzował obecne stosunki na Śląsku Cieszyńskim. Poseł Junga dowiódł w swojem przemówieniu na podstawie licznych przykładów, że

prześladowania ludności polskiej przez władze czechosłowackie nietylko nie ustają ale stają się coraz ostrzejsze.

Bezrobotni na Śląsku, to wyłącznie polacy.

Wśród czechów niema ani jednego bezrobotnego. Przy przyjmowaniu do pracy, zwłaszcza w kopalniach rządowych których jest większość, decyduje fakt, do jakiej szkoły robotnik posyła dzieci.

Jeżeli posyła je do szkoły polskiej, pracy nie otrzymuje.

W strasznem położeniu znajduje się polska ludność w okolicach podgórskich. W lasach rządowych otrzymuje pracę jedynie ten, kto posyła dzieci do czeskiej szkoły. Polakom podbierano dzierżawe łąk i pastwisk, dlatego panuje tam olbrzymia nędza.

Przy robotach publicznych o przyjęciu do pracy decyduje kartka polecająca od czeskiego kierownika szkoły.

Skoro ludność opiera się temu, sprowadza się robotników czeskich. Bezrobotni polacy otrzymują pomoc tylko wtedy, gdy posyłają dzieci do czeskiej szkoły. Budynki szkół polskich są bardzo zaniedbane, gdy równocześnie buduje się wspaniałe gmachy dla szkół czeskich.

W ciągu ostatnich 7-miu lat z bezrobotnej inteligencji szkolnej przyjeto do służby państwowej zaledwie 1 polaka i to na podrzędne stanowisko archiwarjusza

Minister przemówi do akademików

WARSZAWA, 13.3 PAT. W sobotę 14 bm. o godz. 19.45 minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski wygłosi przed mikrofonem Polskiego Radja przemówienie do młodzieży akademickiej.

Tłumacze sowieccy — szpiegami

TOKIO, 13. 8. Agencja Domei dowiaduje się, że Stomoniakow, zastępca komisarza ludowego spraw zagranicznych złożył protest wobec ambasadora japońskiego Ohty przeciwko aresztowaniu 8 tłumaczy i nauczycieli obcych języków zatrudnionych przez ambasadę Z. S. R. R. w Tokio.

Ambasador Ohty wyjaśnił, że aresztowani stoją pod zarzutem szpiegostwa i że aresztowanie to nie jest żadnym nieprzychylnym krokiem wobec ambasady Związku Sowieckiego.

Bilans handlu zagranicznego

w lutym

WARSZAWA, 13. 3. Bilans handlu zagranicznego według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego przedstawiał się w lutym br. następująco: Przywóz 217.761 ton wartości 76.265.000 zł., wywóz 952.765 ton, wartości 77.874.000 zł.

Saldo dodatnie w lutym br. wyniosło więc 1.609.000 zł.

W porównaniu ze styczniem br. wywóz zmniejszył się o 2.808.000 zł., natomiast przywóz wzrósł o 651.000 zł.

Krwawe zamieszki w Wenezueli

z powodu cenzury prasowej

BUENOS AIRES 13.3. Z Caracas (stolicy Wenezueli) donoszą, że z powodu dekretu o zaprowadzeniu cenzury prasowej dziennikarze ogłosili strajk, do którego przyłączyli się pracownicy tramwajowi, telegraficzni i samochodowi.

W czasie demonstracji ulicznej doszło do starcia z gwardją pałacu prezydenta. Czterech manifestantów zginęło, a 25 odniosło rany.

WSTRZYMANY POCIĄG

Donoszą z Katowic, że z powodu niepomyślnych warunków śnieżnych wstrzymuje się w sobotę 14 bm. bieg pociągu nr. 1813 komunikacji Katowice — Zwardoń — Zakopane.

Jeszcze jeden traktat „świstkiem papieru"

Historja powstania obalonego paktu lokarneńskiego

Celem paktu lokarneńskiego — jak swego czasu oświadczył sir Austen Chamberlain, b. minister angielski spraw zagranicznych i współtwórca tego paktu — było **„zabezpieczenie pokoju i wzbudzenie idei pojednawczej wśród narodów Europy".**

Pakt lokarneński nie był wymierzony przeciw Niemcom. Zagwarantowano w nim bezpieczeństwo nietylko Francji i Belgji, lecz także i Niemiec.

W myśl paktu locarneńskiego za wroga, uznany zostanie tylko ten naród, który złamie swoje zobowiązania i bez jakiejkolwiek prowokacji zaczepi swego sąsiada.

Pakt lokarneński bynajmniej nie zagwarantował pokoju w Europie. Dał narodom jedynie rozejm, ale tu nasuwa się słuszna uwaga, że tylko w czasie rozejmu można mówić i czynić przygotowania do pokoju.

ZAWARTY D. 21 GRUDNIA 1925 R. w Locarno pakt gwarancyjny oparty został — co jest jego kamieniem węgielnym — wyłącznie na pakcie reńskim. Strony objęte tym paktem, zagwarantowały indywidualnie i zbiorowo okres „status quo" terytorjalnego w sprawie granic między Niemcami a Francją z jednej, między Belgją z drugiej strony, jak również nienaruszalność granic tych w tej postaci, w jakiej zostały określone przez Traktat Wersalski. Strony zagwarantowały jednocześnie przestrzeganie artykułów 42 i 43 Traktatu Wersalskiego, odnoszących się do stref zdemilitaryzowanych, a więc Nadrenji. Kraje zainteresowane, Włochy i Anglja położyły swój podpis pod paktem lokarneńskim.

Największą trudnością do pokonania był wówczas opór Niemiec, które nie chciały przyjąć art 16 covenantu Ligi Narodów. W celu uspokojenia Niemiec i rozproszenia ich obaw i zastrzeżeń, artykułami temi nadano interpretację następującą:

„Każdy z członków Ligi Narodów obowiązany jest współdziałać lojalnie w respektowaniu paktu. Może i winien jest oprzeć się każdemu aktowi agresji w miarę swych możliwości militarnych i sytuacji geograficznej".

Pakt lokarneński został przyjęty bardzo dobrze przez opinję europejską. Sympatja, jaką go darzono, opierała się zresztą na tem, że

PAKT NIE ROZSTRZYGNĄŁ ŻADNEJ KWESTJI DEFINIWNIE.

Faktyczną zaś przyczyną zgotowanego paktowi dobrego przyjęcia było to, iż po siedmiu latach daremnego szamotania się, różnych wystąpień Poincarego — zwycięzcy i zwyciężeni z dnia wczorajszego zeszli się razem przy pracy nad dziełem pokoju.

Zadowolenie z podpisanego paktu objawiło się zarówno we Francji, jak i w Niemczech, aczkolwiek w każdym kraju z innego powodu. Jeszcze więcej zadowoloną była wówczas Anglja. Jej zdaniem gwarancja angielska nie powinna była się rozciągać na żadną inną granicę, prócz granicy nadreńskiej. Gwarantując stałość granic Francji i Belgji wobec Niemiec, oraz Niemiec wobec Francji i Belgji — Wielka Brytanja nie wyszła wcale ze swej tradycyjnej rezerwy i nie angażowała się ani za, ani przeciw którymkolwiek ugrupowaniu krajów kontynentalnych. Gwarantowała tylko i jedynie granice nad Renem, co jest konsekwencją tego traktatu.

Polsce traktat w Locarno nie dał najmniejszych korzyści. Niemcy, gwarantując granice Francji i Belgji, nie chciały nawet słyszeć o zagwarantowanie granic na wschodzie.

Bezpieczeństwo naszych granic nie zyskało przez zawarcie paktu lokarneńskiego, położenie międzynarodowe Polski pogorszyło się nawet wówczas znacznie, gdyż granice nasze nie objęte gwarancją paktu z Locarno, stały się jeszcze więcej przedmiotem ataków odwetowców niemieckich

KRÓTKO I WĘZŁOWATO.

Stratosferyczne poloty

Sto lat temu nad poziomy wylatywało się myślą.

Były to poetyckie poloty.

Dzisiaj są całkiem realne — wzloty balonami, samolotami, autożyrami i t. p.

Jest jeszcze ta różnica między polotami a wzlotami, że te ostatnie kosztują. I to dość słono.

Słynny profesor szwajcarski Piccard wzlatywał już dwa razy. Podobno przyczynił się walnie do zdobyczy naukowych, ale sporo probówek mu się natłukło, przyrządów i aparatów nałamało i... w rezultacie postanowił po raz trzeci repetować swój ryzykowny krok.

Tylko coś ani jego zamożny kraj, ani inne państwa jakoś nie rozentuzjazmowały się do jego poczynań. Kombinował chłop długi czas i wykombinował przyjechać do Polski zabawić się jej balonami.

Ogromnie się w Warszawie ten zaszczyt podobał, bo my jesteśmy z natury bardzo entuzjastycznym narodem. Szczególnie gdy nas ktoś pochwali.

Znaleźli się nawet w senacie orędownicy imprezy piccardowskiej. LOPP ma wybulić 150 tys. zł na ten cel, a za drugą taką sumką kołacze się do kiesy państwowej.

Wszystko to bardzo piękne. Polska gotowa zdobyć „wawrzyn" laurowy w dziedzinie rekordów stratofruwających.

O ile... Picardowi znów się probówki i aparaciki nie potłuką.

Ale czy nie racjonalnej byłoby oddtąpić od tych polotów, a za 300 tysięcy złotych zakupić 10 samolotów bombardujących?

Napewno przydadzą się.

Cyk.

Z kraju

Dalsze aresztowania

KATOWICE. Na wniosek prokuratora aresztowano dalszych 6 członków tajnego związku NSDAP. Do dnia dzisiejszego przytrzymano i osadzono w tutejszem więzieniu ponad 100 osób.

Awantury antyżydowskie

TUCHOLA. Podczas odbywającego się jarmarku doszło do rozruchów antyżydowskich. Grupa młodych awanturników porozrzucała stragany kupców żydowskich i wypędziła ich z rynku. Policja aresztowała 4 osoby. Podobne ekscesy odbyły się na jarmarku w Nowem Mieście, gdzie zdemolowano stragan żydowskiego kupca Hamburgera i pobito komiwojażera Pelermana z Warszawy. Aresztowano 13 osób.

Likwidacja stoczni gdyńskiej

GDYNIA. Na zebraniu akcjonarjuszy stoczni gdyńskiej, zapadła uchwała rozwiązująca to przedsiębiorstwo z powodu poniesionych strat, sięgających 350 tys. zł, a wywołanych niekorzystnemi warunkami pracy i brakiem odpowiednich zamówień. Likwidacja stoczni pociąga za sobą pozbawienie zatrudnienia przeszło 200 wykwalifikowanych robotników.

Sensacyjne aresztowanie

ŁÓDŹ. Z polecenia władz śledczych został aresztowany Aleksander Lutrosiński, b. dyr. Izby Rzemieślniczej w Łodzi b. dyr. Banku Miejskiego w Łodzi i znany działacz społeczny. Lutrosiński stoi pod zarzutem popełnienia nadużyć.

Masowy napływ obłąkanych

LWÓW. Wczoraj wysłano specjalnym pociągiem 300 umysłowo chorych z zakładu kulparkowskiego do różnych lecznic na Pomorzu. Wysyłka umysłowo chorych nastąpiła z powodu przepełnienia zakładu w Kulparkowie. Na 1111 miejsc przebywało dotąd 2105 chorych. Wraz z chorymi wyjechało 5 lekarzy, 7 sióstr i 105 konwojentów.

Świat się kończy!...

Powiesił się 12-letni entuzjasta piłki nożnej

ŁÓDŹ, 13 3. Wczoraj popełnił samobójstwo przez powieszenie, w mieszkaniu rodziców przy ul. Kilińskiego 104, uczeń szkoły powszechnej 12-letni Wolf Blumensztein.

Jak się okazało chłopiec prosił rodziców, aby pozwolili mu zagrać z kolegami w piłkę nożną na podwórzu, lecz otrzymał odmowę.

To spowodowało silny rozstrój nerwowy pod wpływem którego chłopiec zamknął się w pokoju i powiesił na drzwiach.

Zarobki rencisty a wysokość renty starczej

Jak wyjaśnia Zakład Ubezpieczeń Społecznych, w wypadkach gdy osoba korzystająca z renty starczej, zarobkuje, zmniejszenie renty ewentualnie pozostawienie jej bez zmiany zależne jest od wysokości zarobku i ilości lat przebytych w ubezpieczeniu.

Jeżeli korzystający z renty starczej, który nie przebył conajmniej 30 lat w ubezpieczeniu (360 miesięcy składkowych) posiada zarobek, który łącznie z rentą przewyższa podstawę wymiaru renty, wówczas rentę zmniejsza się o te nadwyżkę. **W razie gdy zarobek łącznie z rentą nie przewyższa** podstawy wymiaru, renta nie podlega zmniejszeniu. W wypadku gdy rencista przebył w ubezpieczeniu ponad 30 lat i ma zajęcie zarobkowe renta nie podlega zmniejszeniu bez względu na wysokość zarobku.

W żadnym wypadku renta starcza nie podlega zmniejszeniu z powodu, że rencista korzysta z zasiłków z tytułu ubezpieczenia na wypadek choroby czy też z renty wypadkowej otrzymywanej na podstawie przepisów o ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków.

O realizację postulatów Narady Gospodarczej

W początkach przyszłego tygodnia odbędzie się posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów. Na tem posiedzeniu tem omawiane będą w pierwszym rzędzie rezolucje narady gospodarczej, które przeprocowano już zostały w ministerstwie skarbu.

Komitet ekonomiczny przedyskutuje możliwości realizacji postulatów wysuniętych na naradzie gospodarczej.

Tragiczna pomyłka

POZNAN, 13.3. We wsi Gambice (pow. Inowrocławskiego) zdarzył się tragiczny wypadek. Właścicielkę 330-morgowego folwarku Weissową zbudziło nagle silne ujadanie psów, podeszła więc do okna, aby je otworzyć. **W tym momencie zbudził się mąż jej, który widząc jakąś postać przy oknie i sądząc, że to włamywacze, dobył z pod poduszki rewolwer i strzelił, raniąc żonę ciężko w brzuch.**

Ofiarę tragicznego wypadku przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala.

WIELKA GRA

Kości rzucone, wojska niemieckie stanęły nad Renem, vis - a vis Strassburga i lewego brzegu francuskiego stoją bataljony Reichswehry, szczerzą paszcze armaty.

Nadrenja jest znowu wolna — mówią z radością w Berlinie.

Francja zagrożona nową nawałą niemiecką — alarmują w Paryżu.

Po tej i po tamtej stronie Renu powołują się na bezpieczeństwo kraju tu i tam odwołują się do opinji europejskiej. Europą wstrząsa dreszcz niepokoju.

Gra, wielka gra rozpoczęta. Od tej gry do wojny daleko jeszcze, choć pierwsze alarmy w prasie Zachodu pozwalały mniemać t. zw. szaremu człowiekowi, iż katastrofa wisi w powietrzu.

Tak jednak nie jest, nie sądzą tak nawet politycy przewidujący i nastrojeni raczej pesymistycznie. W mowie swej, utrzymanej w tonie zdecydowanie pesymistycznym, lord Winston Churchill podniósł w Izbie Gmin właśnie kwestję możliwości wojennych. Wyraził się dosłownie tak:

„Mówią nam, iż Niemcy nie są dziś jeszcze przygotowane do prowadzenia wojny. Gdy dzisiaj obserwujemy nastroje, jakie panują w Niemczech niezupełnie jeszcze uzbrojonych, możemy sobie wyobrazić, jakim tonem będą przemawiać, gdy zbrojenia ich osiągną maximum a jednocześnie staną one u kresu możliwości i perspektyw pożyczkowych".

Tak mówił Churchill, zdolny i bystry polityk, ale były minister, nie członek rządu, który ponosi odpowiedzialność za każde wypowiedziane słowo i liczyć się musi z efektem swych oświadczeń. Churchill mówił otwarcie, co myślał. Co myśli rząd brytyjski, co myślą in petto ministrowie angielscy, nie przenika to do świadomości ogółu z deklaracyj min. Edena, pozostają do oceny sytuacji i linji politycznej oficjalne komunikaty. Opinja angielska jest podzielona, a w każdym razie większa jej część opowiada się w tej chwili za rządem i jego taktyką, tak samo jak opinja francuska, która nietylko w olbrzymiej większości swej popiera rząd, ale i dopinguje go, by wytrwał w nieustępliwości i nie pozwolił się skłonić do kompromisu przez Anglję.

Gra nad Renem jest jasna, o ile nie wciągać do rachunku pozycyj pozaeuropejskich. Niemcy dążą do odbudowania swego stanowiska kluczowego w Europie, które zajmowali przed r. 1914, a nauczeni doświadczeniem z lat wielkiej wojny nie chcą teraz mieć Anglji po stronie przeciwników. Teoretycznie i djalektycznie wskazują na możliwość knfliktu z ZSRR. Pozbawione kolonij, nie wysuwają obecnie głośno tych żądań, aby w obecnej konjunkturze nie wysuwać na front kwestyj niepokojących i drażniących Anglję. Perspektywy paktów nieagresji na Zachodzie z terminem 25-letnim i akces do Ligi Narodów działają na wyobraźnię Anglików uspokajająco i w umysłach ich demilitaryzacja Nadrenji wyrównana i zneutralizowana została jakgdyby przez obietnice pacyfistyczne.

Jeżeli w Londynie argumenty niemieckie zostaną przyjęte w całości i przeciwstawione argumentom francuskim, jeżeli — co bardzo możliwe — dojdzie do kompromisu, nie ulega kwestji, iż pozycja Niemiec w Europie wzmocni się nadzwyczajnie. A wydaje się, iż obóz francuski, t. j. Mała i Bałkańska Ententy, ZSRR., a ewentualnie Italja. zajmuje słabszą pozycję niż Anglja i jej sekundanci. Anglja decyduje obecnie o takiem lub innem załatwieniu konfliktu nadreńskiego, bez jej zgody i udziału nie może być mowy o skutecznej kontrakcji sankcyjnej czy innej przeciw Niemcom. Na nią też liczą więcej jeszcze niż na Francję i Belgja i Holandja w razie ewentualnego najazdu.

Rozstrzygają się też przytem i losy Ligi Narodów, której symboliczne znaczenie straciło już dużo wobec przeniesienia obrad z Genewy do Londynu. Zmiana geograficzna tylko, ale w rzeczywistości będąca już sama w sobie aktem ustępstwa wobec Niemiec, których delegaci, w osobie min. Neuratha i Ribbentropa, przybędą nad Tamizę. Do Genewy nie przyjechaliby, co wzięto pod uwagęw Londynie. Jeśli teraz okaże się, iż groźba Francji, że w razie nieuwzględnienia jej żądań, opuści ona Ligę Narodów, nie jest tylko zwrotem retorycznym, losy dalsze Ligi Narodów będą przypieczętowane.

Wielka więc jest gra, która się toczyć będzie przy okrągłym stole w Londynie. Nie wydaje się niemożliwością w tych warunkach ziszczenie pesymistycznych horoskopów Churchill'a.

R. E.



Umowy zbiorowe będą obowiązywały z mocy ustawy

Rada Ministrów uchwaliła na wniosek ministra opieki społecznej projekt ustawy o układach zbiorowych pracy, który przesłany zostanie do laski marszałkowskiej

Uchwalony przez Radę Ministrów projekt ustawy przewiduje zasadę, że **układ zbiorowy zarejestrowany wiąże wszystkich pracowników danego pracodawcy**, których układ dotyczy, a ponadto wszystkich tych, których prawo cywilne za związanych uważa.

Ponadto projekt przewiduje nadawanie układom zbiorowym — które osiągnęły przeważające gospodarczo znaczenie w gałęzi pracy, objętej przez układ, i na objętym przez niego obszarze — rozporządzeniem ministra opieki społecznej,

mocy powszechnie obowiązującej.

W takim wypadku układ obowiązywałby nietylko w stosunku do osób, związanych nim bezpośrednio, lecz również do wszystkich tych, których układ dotyczy na całym objętym przez niego obszarze.

Projekt uznaje zasadniczo, że uczestnikami układów zbiorowych mogą być te osoby, którym kodeks zobowiązań układ zawirać pozwala t. zn. ze strony pracodawców stowarzyszenia pracodawców oraz poszczególni pracodawcy, ze

strony zaś pracowników związki zawodowe.

Projekt uwzględnia jednak fakt, że w pewnych wypadkach zawiera się u nas układy zbiorowe, przy niedostatecznem zorganizowaniu pracowników w niektórych gałęziach pracy lub w niektórych okolicach kraju, z delegacjami, reprezentującemi pracowników danego zakładu. W razie więc, gdy istnieją warunki, przy których niema widoków zawarcia układu zbiorowego przez stowarzyszenie zawodowe pracownicze,

projekt przewiduje zawieranie umów przez delegacje pracownicze.

Projekt narazie pomija układy zbiorowe z robotnikami rolnymi. Zagadnienie to bowiem znajdzie wyraz w osobnym akcie ustawodawczym, który przystosuje tryb zawierania układów zbiorowych do odrębnych warunków pracy na roli.



Grecka księżna Eugenja ma zostać podobno żoną króla angielskiego Edwarda VIII. Zdjęcie nadane drogą radjotelegraficzną.

Recepty na długowieczność

Najlepsza z nich zaleca: skromność i zadowolenie się małem

Żyć długo, jaknajdłużej, pragnie tego każdy omal człowiek. Coprawda w tem pragnieniu zawarte jest nietylko matuzalemowe sto lat, ale i dużo innych punktów: zdrowie, żywotność, elastyczność, ba, młodość.

Każdyby chciał osiągnąć sto lat, nie zmieniając kondycji fizycznej, nie tracąc nic ze swego status quo.

Obecnie postępy medycyny, a zwłaszcza działu nauki o hormonach, utrwalają prawie bezkrytyczny ogół w wierze o transformacji zgrzybiałego Fausta w młodzieńca z łaski Mefista - Woronowa.

Z tych to pragnień

WYROSŁY SETKI, TYSIĄCE RECEPT

na osiągnięcie zdrowej, czerstwej starości, na długowieczność.

Recepty te datują się już z czasów najdawniejszych. Starożytni Grecy i Rzymianie mieli swych mistrzów długowieczności: jeden zalecał wstrzemięźliwość, drugi uciechy życia, jeden rekomendował jako eliksir zdrowia czystą wodę, drugi — wino.

Wraz z narodzinami medycyny współczesnej zmieniły się poglądy na możność przedłużenia życia; zaczęto rozumieć wpływ warunków zawnetrznych, otoczenia na długowieczność, uwydatniono znaczenie higjeny społecznej.

Przeciętny wiek starszego pokolenia naskutek pomyślniejszych warunków higjenicznych w Europie podwyższył się — to prawda. Ale jeśli chodzi o długowieczność, biją pod tym względem kraje wysoce ucywilizowane, jak Anglję, Francję, Belgję, Szwecję, kraje o strukturze prymitywnej, np. Bułgarja, Turcja, niektóre prowincje kaukaskie, gdzie stulatków jest więcej bez porównania niż w tamtych krajach.

Fakt ten zwrócił na siebie uwagę higjenistów i lekarzy.

Badania i obserwacje doprowadziły niektórych uczonych

DO WNIOSKÓW NIEKIEDY PARADOKSALNYCH.

Miecznikow np. twierdził, iż długowieczność można osiągnąć, konsumując jugurt bułgarski, który oczyszcza kiszki od flary bakcylowej. Recepta nie sprawdziła się na samym jej propagatorze, gdyż Miecznikow umarł, nie dożywszy nawet 70-ciu lat.

Zjawiały się licznie i inne recepty: długowieczność np. zapewnia jakoby używanie wyłącznie surowizn roślinnych, albo tylko menu jarskie, albo znów perjodyczne głodówki integralne, albo wyrzeczenie się zupełnie alkoholu, tytoniu i innych używek... Nie brak oczywiście i takich recept, które przepisują używanie pewnych zabiegów np. elektryzacji, kąpieli codziennej w zimnej wodzie, gimnastyki, albo też znowu poddania się pewnemu regimeowi w trybie życia i pracy

Wszystkie te recepty mają jednak pewną wspólną wadę; każdej z nich można przeciwstawić przykład długowieczności osiągnięty przy stosowaniu djametralnie przeciwnej metody.

Zalecającym np. higjenę, czystość, hydropatję, antialkoholizm antinikotynizm, przeciwstawiają ich przeciwnicy matuzalemów z Kaukazu lub Bułgarji, którzy nie kąpią się od urodzenia, nie wypuszczają fajki z ust, popijają często i gęsto, nie wylewając za kołnierz — i osiągają z łatwością metę 100 albo i więcej lat.

Wydaje się, iż

JEDYNĄ JEDNAK DROGĄ, KTÓRA WIEDZIE DO DŁUGOWIECZNOŚCI

w sensie późnego wieku przy zdrowym i krzepkim jeszcze organiźmie i nieprzytępionym umyśle jest połączenie i stopienie rozsądne w jedną całość recept na utrzymanie równowagi fizycznej a zarazem moralnej i nerwowej.

Do takich wniosków, nie podawanych zresztą w formie jaskrawych zaleceń, zachęcających obietnic, dochodzą uczeni, którzy sami taki tryb życia i pracy prowadzą. Utrzymanie takiej równowagi, stosowanie umiaru w użyciu i w pragnieniach rekomenduje jako najpewniejszą receptę profesor wiedeński, Molisch, nie lekarz zresztą, lecz botanik.

Skromność, mówi on, umiejętność zadawalania się małem, tem, co osiągnąć można, stanowi podstawę zdrowego, normalnego życia.

Wytężona gorączkowa pogoń za zdobyciem coraz większych środków materjalnych, coraz wyższych stanowisk, rujnuje nerwy, odbiera spokój, podrywa zdrowie. W dobrowolnem ograniczeniu potrzeb leży, zdaniem prof. Molischa, możność osiągnięcia długowieczności przy zachowaniu zdrowia.

M. K.

Tętno chwili

JUŻ 73 DNI!

W miasteczku Lidzie, w woj. wileńskiem jest fabryka „Ardal". Pracowało tam 720 robotników przy wyrobie gumowych kaloszy i botów.

Nie obowiązywały fabrykanta żadne ustawy o 8-godzinnym dniu pracy. Kazał pracować po 14, a nawet 16 godzin na dobę i za to płacił tyle, ile jemu się podobało. Większość robotników otrzymywała za swą ciężką pracę po 30 groszy dziennie, a na tysiąc prawie osób, zatrudnionych w fabryce, był jeden, zarabiający dziennie 5 zł., tj. 125 zł. miesięcznie.

Robotnicy postanowili bronić się przed wyzyskiem i zorganizowali się w związku. Wówczas właściciel fabryki wyrzucił 70 osób. W obronie ich stanęła cała załoga, domagając się przyjęcia wydalonych spowrotem do pracy i podwyższenia płac o 25 proc.

To już oburzyło fabrykanta. Wysunął swoje warunki, polegające na zmniejszeniu dotychczasowych płac o 15 proc. i skasowaniu urlopów.

Dnia 30 grudnia ub. roku zaczął się strajk w „Ardalu". Od 73 dni nie pracują ci nędzarze, którzy — nawet pracując — nie mieli z czego żyć. Było już kilka samobójstw wśród znękanych głodem robotników.

Strajk nie załamał się. Fabrykant ogłosił lokaut, zaczął przyjmować łamistrajków, stworzył własny związek, którego pełna nazwa brzmi „Związek robotników, chcących pracować w Ardalu" — ale nic mu to nie pomogło.

Przed kilku tygodniami cała Lida wystąpiła w obronie robotników „Ardalu". Ogłoszono strajk pwoszechny i solidarność była tak całkowita, że zamknięto zakłady fryzjerskie, kino, sklepy. W ciągu całego dnia nie wyjechała na miasto ani jedna dorożka.

Właściciel fabryki, p. Salomon Mełup z Warszawy, nie ustąpił.

Minister Opieki Społecznej wydał okólnik do inspektorów pracy, polecający im, by nie dopuszczali do obniżki płac. Senator Bobrowski powiedział w czasie debaty budżetowej, że robotnicy muszą mieć ubezpieczenia społeczne muszą korzystać z ustawodawstwa pracy. Stanowisko rządu jest zgodne z interesami robotników.

Tylko p. Salomon Mełup nie chce się na to zgodzić. On jest większy i silniejszy niż rząd i senat.

(Dzień Dobry).

Trzeba przyłączyć się do akcji o budowę linji kolejowej Sosnowiec -- Mysłowice

Jak się dowiadujemy, magistrat m. Mysłowic czyni starania o przeprowadzenie węzła kolejowego Sosnowiec — Mysłowice.

Magistrat starania swe uzasadnia dużem znaczeniem, jakie to połączenie będzie miało dla rozwoju przyszłego portu wodnego na Przemszy oraz wzmożonym ruchem pasażerskim na tej linji.

Sprawą tą zajęła się również komisja budżetowa Sejmu Śląskiego.

Połączenie kolejowe Sosnowca z Mysłowicami jest od lat bolączką mieszkańców Zagłębia, którzy chcąc dojechać do Krakowa narażeni są na przesiadki, długie wyczekiwania i t. p.

W sprawie budowy tej linji występowały już sfery gospodarcze Zagłębia Dąbrowskiego. Budowa utknęła jednak na martwym punkcie wskutek braku funduszów na ten cel.

Na ostatniej konferencji informacyjnej w sprawie nowego rozkładu jazdy dla Zagłębia poruszana była właśnie sprawa budowy łącznicy Sosnowiec — Mysłowice.

Wszelkie głosy minęły jednak bez echa.

Może obecnie gdy sprawą tą zajął się magistrat mysłowicki i sejm śląski należałoby poczynić starania o zrealizowanie budowy łącznicy.

Dla sfer przemysłowych i handlowych oraz ogółu mieszkańców w Zagłębia sprawa ta jest bardzo aktualna.

Starania izby przemysłowo - handlowej w Sosnowcu i władz miejskich powinny iść w tym kierunku aby wspólnie z magistratem m. Mysłowic doprowadzić do rozpoczęcia budowy linji kolejowej łączącej bezpośrednio Sosnowiec z Mysłowicami, a tem samem i z Krakowem.

Akcja solidarności robotniczej w będzińskiej fabryce części rowerowych

Właściciele fabryki części rowerowych „Maiweg“ w Będzinie wymówili pracę wszystkim robotnikom w liczbie około 80 ludzi.

Robotnicy na znak protestu zastrajkowali, a pozatem zwrócili się w tej sprawie do inspektora, który zwołał na wczoraj konferencję.

Na konferencji po kilkugodzinnych pertraktacjach właściciele fabryki oświadczyli, że wymówienia zostaną cofnięte.

Natomiast zredukowanego robotnika do pracy spowrotem nie przyjmą.

Wobec takiego załatwienia sprawy robotnicy prawdopodobnie akcji strajkowej nie przerwą.

Strajk czeladników krawieckich w Będzinie

W Będzinie od kilku dni strajkuje zgórą 250 czeladników krawieckich.

Strajkujący czeladnicy krawieccy **domagają się podwyższenia zarobków** oraz obniżenia godzin pracy. Czeladnicy krawieccy zarzucają swoim pracodawcom, że są wyzyskiwani i muszą pracować po 15—18 godzin dziennie.

Wczoraj odbyła się konferencja porozumiewawcza pomiędzy pracodawcami a czeladnikami. Konferencja nie dała jednak pomyślnych wyników. Na konferencji tej czeladnicy powołali do życia specjalną komisję, która zwróci się do inspektora pracy w Sosnowcu, aby interwenjował w ich sprawie u pracodawców.

Czeladnicy krawieccy w Sosnowcu mają dziś zwołać swoją konferencję, na której ma zapaść uchwała, aby, o ile zajdzie tego potrzeba, poprzeć żądania swoich kolegów z Będzina i wraz z nimi przystąpić do strajku

RADJO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Sobota, 14 marca.

6.30. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ 6.33. Pobudka do gimnastyki. 8.00. Audycja dla szkół. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z wieży marjackiej w Krakowie. 12.15 Dziennik poranny. 12.25 Zespół Haliny Adamskiej. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 Program lokalny. 15.00 Pod Mosarzem. 15.15 Nasz handel morski. 15.30 Jazz artystyczny z Krakowa. 16.00 Lekcja języka francuskiego. 16.15 Wesoła audycja dla dzieci. 16.45 Cała Polska śpiewa 17.00 Polacy na dalekich lądach i morzach. 17.15 Płyty. 17.40 Świat naszych roślin. 17.50 Mówimy o prowincji. 18.00 Koncert orkiestry. 18.40 Program lokalny. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Ze wspomnień kinomana. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 21.30 Uśmiech Poznania. 22.00 Koncert wieczorny. 23.00 Wiadomości meteorologiczne. 23.05 Muzyka salonowa.

KATOWICE.

Sobota, 14 marca.

6.50 Płyty. 7.30 Program na dzień bieżący. 7.755. Parę informacyj. 12.15. Porcela na pogadanka Jerzego Sagana. 13.30 Lekcja języka polskiego. 13.45 Muzyka taneczna. 14.30 Koncert skrzypcowy. 15.20 Wiadomości bieżące. 15.22 Życie art. i kult Śląska. 18.40 Skrzynka dla dzieci. 18.55 Płyty. 19.10 Program na dzień następny. 19.20 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe.

——XX——

80 OSÓB ZGADŁO.

80 osób zgadło, że Polskie Radjo zarejestruje w swych kartotekach półmiljonowego abonenta dnia 13 stycznia 1936 r.

Nie było, to takie proste, jeśli się weźmie pod uwagę, że obliczenia abonentów Polskiego Radja co do daty zarejestrowania półmiljonowego abonenta rozciągały się na cały rok 1936, od stycznia aż po grudzień.

Wielu słuchaczy radjowych, przy podawaniu daty kierowało się bardzo „metafizycznemi kryterjami“; jednemu naprzykład, o północy z dnia 12-13 stycznia przyśniło się że właśnie w dnu 13 stycznia zarejestruje się półmiljonowy abonent. — Wczesnym rankiem poszedł do urzędu pocztowego, zarejestrował się jako radjoabonent i tego samego dnia nadesłał odpowiedź na konkurs.

Abonenci polskiego Radja kierowali się dziwną intuicją, gdyż największa ilość odpowiedzi na dnie od 11 stycznia do 15 stycznia pada właśnie na dzień 13 stycznia w którym został zarejestrowany półmiljonowy abonent.

Przy 80 trafnych odpowiedziach na dzień 13 stycznia — na 12 stycznia jest tylko odpowiedzi 17, a na czternastego stycznia tylko 21.

Z tow. opieki nad więźniami

W sali domu katolickiego w Sosnowcu odbyło się walne zebranie patronatu towarzystwa opieki nad więźniami uwolnionymi z więzień i ich rodzinami.

Obradom przewodniczył wiceprezes sądu okręgowego Sarjusz Wolski. Wybrany zarząd ukonstytuował się następująco pp.: prezes — prokurator Suski, wiceprezesi — nacz. Uramowski i podprokurator Gawliński, skarbnik — Martin, sekretarz — Paciej, członkowie pp: red. Arnold, Hanasowa, Długorzeska, Jedlińska, nacz. Gajewski i nacz. Gaj.

Komisja rewizyjna pp.: wiceprezes Kucharski, dr. Zalo i dr. Mayer.

——XX——

RYNEK MOTOCYKLOWY W SEZONIE 1936.

Rok bieżący rozpoczyna się pod hasłem wzmożonej motoryzacji. Dzięki niskim cenom kupna i minimalnym kosztom eksploatacji wybija się na czoło mechanicznych środków lokomocji motocykl. Pierwszeństwo posiadają motocykle czterotaktowe — wśród nich dużą popularnością cieszą się motocykle Norton stanowiące klasę bardzo wysoką pozatem motocykle małolitrażowe Royal Enfield, najtańsze na rynku polskim.

WINA I KARA

Akcja — niczem w filmie kryminalnym

Do komisarjatu p. p. w Czeladzi zgłosił się ze skrwawioną głową, **mieszkaniec Grodźca, 44-letni Teofil Jaworowski i złożył sensacyjne doniesienie o napadzie rabunkowym, jakiego dokonało na nim 4 osobników uzbrojonych w noże i tasak.**

Jaworowski wracał ze Śląska. Pod Saturnem osaczony został przez 4 rabusiów, którzy zażądali od niego pieniędzy.

Kiedy tłumaczył się, że jest bez grosza, przeszukano mu wszystkie kieszenie i zabrano pieniądze, przyczem jeden ze zbirów chwycił go za gardło i rzekł do [illegible]:

„BIJ TEGO CHAMA!“

W tym momencie Jaworowski został ugodzony kilka razy tasakiem w głowę.

Wiadomość o napadzie postawiła na nogi cały aparat służby śledczej. Jednocześnie powiadomiono o napadzie wszystkie posterunki policyjne. Na miejsce napadu udało się kilku policjantów, którzy przeszukali całą okolicę, jednak bezskutecznie.

Po bandytach wszelki ślad zaginął.

Zakłopotana policja postanowiła szukać innego rozwiązania całej zagadki.

Jaworowskiego poddano ponownym badaniom, które naprowadziły policję na właściwe ślady, a w końcu utwierdziły w przekonaniu, że

JAWOROWSKI SFINGOWAŁ CAŁY NAPAD.

Mianowicie Jaworowski spotkał się w Czeladzi ze swym dawnym znajomym Zwolińskim handlarzem targowym, z którym postanowił się zabawić. Zakupiono większą partję wódki i przekąsek, z czem udano się do znajomych Podrazów, zam. przy ul. Reymonta w Czeladzi. Zabawa przeciągała się w

„miłym nastroju“

do późnej nocy, przyczem wypróżniono kilkanaście butelek wódki. Ponieważ o godz. 2 w nocy uczestnicy libacji częściowo się rozeszli do domu, a gospodarz mieszkania Podraza uraczony dosyta alkoholem zasnął smacznie w łóżku, **obowiązki dalszego bawienia ostatniego gościa, przypadły p. Podrazowej, do której Jaworowski zapałał silnym afektem.**

Potoczyły się

SŁODKIE SŁÓWKA I CZUŁE ZWIERZENIA...

Zdawało się, że nic zmąci miłego nastroju... Tymczasem w momencie najkrytyczniejszym przebudził się p. Podraza i ku swemu zdumieniu ujrzał własną małżonkę na kolanach p. J. Uniesiony gniewem, chwycił za tasak **i uderzył nim kilkakrotnie Jaworowskiego w głowę, a następnie pobił swoją niewierną małżonkę.**

Jaworowski uciekł w stronę Saturna. Teraz dopiero zastanowił się, **co na to wszystko powie żona.** Zdjęty strachem, postanowił sfingować napad rabunkowy.

Wczoraj Jaworowski odpowiadał przed sądem grodzkim w Czeladzi za wprowadzenie władzy w błąd

Na rozprawie, której przysłuchiwała się jego żona przyznał się do wszystkiego, wobec czego odpadła konieczność badania pozostałych świadków.

O co prosi oskarżony w ostatniem słowie? — zapytuje sąd oskarżonego.

— O najniższy wymiar kary, ponieważ, proszę sądu, dostatecznie ukarała mnie już w domu żona.

Sąd skazał Jaworowskiego na trzy miesiące aresztu, z zawieszeniem wykonanie kary na trzy lata.

Z burmistrza -- prezydentem

Co mówią w kuźni plotek

Sprawa obsadzenia stanowiska prezydenta m. Dąbrowy nie przestaje interesować miejscowego społeczeństwa.

„Kuźnią“ wszelkich wiadomości i plotek są przedewszystkiem restauracje Pietrzaka i Wilczyńskiego. Tam bowiem schodzi się codziennie elita Dąbrowy, tam też odbywają wstępne konferencje działaczy społecznych i niepodległościowych.

W tej „kuźni“ najświeższych wiadomości ostatnio uporczywie powtarzana jest pogłoska, że prezydentem m. Dąbrowy ma zostać z nominacji burmistrz Czeladzi major Dobroczyński

Dużo się również mówi na temat utworzenia na terenie rady miejskiej nowego klubu radzieckiego.

KRONIKA

Sobota 14 Marzec

Dziś: Leona, Matyldy
Jutro: Longina
Wschód słońca: 5.47
Zachód słońca 5.37

TEATR MIEJSKI w SOSNOWCU.

Dziś o godzinie 8.30 wieczorem uroczyste przedstawienie z okazji jubileuszu 30-letniej pracy zasłużonej artystki p. Wiktorji Arciszewskiej. Dana będzie przepiękna komedja de Fleursa i Caillaveta p. t. „Ładna historja" z jubilatką w roli głównej.

Bilety ulgowe i passe - partout na przedstawienie jubileuszowe nie ważne.

Jutro o godzinie 4.30 popoł. „Trafika pani generałowej".

Wieczorem o godzinie 8.30 powtórzenie premjery, świetnej komedji pt. „Ładna historja".

—ooo—

KRONIKA OGÓLNA

— **KILKAGODZINNY STRAJK.** Wczoraj rano w hucie Milowice w Sosnowcu wybuchł strajk robotników spowodu nie wypłacenia należnych im zaliczek.

W godzinach południowych strajk został przerwany ponieważ zarząd huty przystąpił do wypłaty zaliczek.

— **ODPRAWA DRUŻYNOWYCH.** Dziś o godz. 18-ej w lokalu 71 Z. D. H. ul. Promyka w Będzinie odbędzie się odprawa drużynowych i instruktorów harcerskiego hufca.

— **PORANEK KINOWY.** Związek Strzelecki, oddział A. Deichsel urządza w niedzielę 15 marca o godzinie 11.30 poranek w kinie „Palace", na którym będzie wyświetlany film „Młody las". Czysty zysk przeznaczony na cele społeczne.

— **PORANEK DLA MŁODZIEŻY odbędzie się w kinie „Zagłębie" w dniu 15 bm. o godz. 11.30. na który złoży się: film polski „Pieśniarz Warszawy" i nadprogram tygodnik Pata. Dochód przeznaczony na kolonje letnie dla uczenic szkoły handlowej żeńskiej im. Królowej Jadwigi w Sosnowcu.**

— **OMPIACY OFIAROWALI RADJO DLA DZIECI NA KRESACH WSCHODNICH.** W dniu 8 bm. odbył się w sali kina „Palace" poranek muzyczno - sceniczny, zorganizowany przez O. M. P. ognisko im. gen. Br. Pierackiego. W czasie poranku tytułem premji został rozlosowany radjoaparat, który wygrał posiadacz biletu wejścia nr. 440.

Wobec zrzeczenia się przez posiadacza biletu wygranej, ognisko postanowiło przesłać radjoaparat do dyspozycji dyrekcji polskiego radja z przeznaczeniem go dla jednej ze szkół powszechnych na kresach wschodnich Polski.

— **PRZEDSTAWIENIE W PIASKACH.** Kat. stow. młodzieży męskiej w Piaskach w dniu 15 bm. wystawia w sali tow. gimn. „Sokół" w Piaskach 5-akt. wodewil K. Majeranowskiego pt. „Gdzie djabeł nie może" Początek o godz. 7 wieczorem.

—ooo—

ZEBRANIA I ZJAZDY

Jutro o godz. 10-ej rano w lokalu własnym przy ul. Modrzejowskiej nr. 5 w Czeladzi odbędzie się walne zebranie członków Zw. legjonistów.

Sprawy b. ważne.

—:x:—

OFIARY

Podgaina Agnieszka złożyła w filji „Expresu" Grodziec zł. 2 na budowę pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Zlot „powszechniaków" w Dąbrowie

Młodzież szkół powszechnych Zagłębia Dąbrowskiego będzie pod koniec br. szkolnego obchodzić radosną uroczystość, t. j. czwarty „Zlot powszechniaków", skupionych dokoła redagowanego i wydawanego przez siebie międzyszkolnego pisemka „Powszechniak".

Na zebraniach, jakie odbyły się, zawiązał się komitet obchodu pięciolecia „Powszechniaka" pod przewodnictwem p. B. Szeligowskiego. Do prezydjum powołano pp.: S. Sikorskiego, S. Paszkiewicza, Augustowską, Przybyłową, Bargiełową, Legę, Musiałkową, Banasia, Machurzankę, Sowiankę i Dudę. Zebranie wyłoniło następujące sekcje: finansową: przew. S. Sikorski i Szenbergowa, propagandową: przew. p. L. Balcerowski i p. A. Greipel, artystyczną: przew. p. Grabusińska i p. Marcinkiewiczówna, sportową: przew. p. L. Stankiewicz i p. M. Heine, sekcję herbatki: przew. p. Lipska i p. Trzaskowa, sekcję porządkowo - informacyjną, która spoczywać będzie w rękach koła miłośników „Powszechniaka" i drużyny harcerskiej.

Poza tem do sekcji ogólnej wchodzą przewodniczący poszczególnych sekcyj.

Zadaniem poszczególnych sekcyj, jak i prezydjum komitetu będzie obok prac związanych z organizacją samego zlotu, nawiązanie ścisłego kontaktu z wszelkiemi szkołami na terenie Zagłębia i wciągnięcie do współpracy ogółu młodzieży i społeczeństwa.

Z ZAWIERCIA

Wystawa O. M. P-iacka

Zilustrowała piękny dorobek bezrobotnej młodzieży

Jutro ubiega tydzień jak otwarta została w Zawierciu w parku miejskim wystawa prac miejscowej organizacji młodzieży pracującej.

Wystawa obejmuje 2 działy, a mianowicie męski i żeński. W dziale męskim pokazano cały szereg eksponatów z zakresu bednarstwa, stolarstwa i kołodziejstwa.

Doskonale odrobione kajaki, saneczki, efektowne stołeczki dziecinne, garnitury minjaturowych mebli, oraz cały szereg przedmiotów codziennego użytku w kuchni zamykały dział stolarstwa ompiaków, uwijających się w niebieskich mundurach po terenie wystawy.

Dział żeński mający oddzielny pawilon obesłany jest robotami ręcznemi. Zamknięcie wystawy nastąpi jutro wieczorem.

Nie od rzeczy będzie zapoznanie się z ideologją i całokształtem życia tej organizacji, która z wielkim rozmachem urządziła wyżej wspomnianą wystawę, pokazując na niej eksponaty, stanowiące rękodzieło członków organizacji.

Założycielem organizacji młodzieży pracującej, na terenie miasta jest prezydent miasta p. Jan Szczodrowski. Przewodnią ideą założyciela było przyjście z pomocą bezrobotnej młodzieży, która ukończyła szkołę powszechną.

Pierwsze ognisko męskie założone tu zostało w styczniu 1935 r. a już we wrześniu tego samego roku zaszła potrzeba zorganizowania drugiego ogniska. W kilka dni potem zorganizowane zostało 3 ogniska, ale tym razem żeńskie.

Ompiacy rozpoczęli pracę w rzemiośle rękodzielniczym w warunkach nadzwyczaj ciężkich, a bodajże i śmiesznych. Na początek bowiem zakupiono za 12 złotych stary i niezdolny już do użytku warsztat stolarski i dwa stangi, a już w ciągu następnych miesięcy ompiacy własnemi rękami wykonali cały szereg różnych warsztatów i narzędzi oczywiście wszystko dla własnego użytku. Kolejno powstały tu 4 grupy praktykantów, a mianowicie bednarzy, kołodziei stolarzy i kowali.

W szeregi organizacji przyjmuje się młodzież w wieku, od 15 do 18 lat z ukończoną szkołą powszechną. Ompiacy produkują obecnie szereg przedmiotów codziennego użytku, których do tej pory nikt w Zawierciu nie wykonywał.

Poza pracami warsztatowemi w ogniskach prowadzone są prace kulturalno - oświatowe. Prowadzi się tu również ćwiczenia z zakresu pw. i wf. Doskonale rozwija się tu sekcja sceniczna. Istnieje tu również chór męski i mieszany. W najbliższym czasie zorganizowana zostanie sekcja ogródków działkowych.

Organizacja liczy obecnie 156 członków czynnych. Spowodu braku środków materjalnych i odpowiednich pomieszczeń dalsze przyjęcia, zostały wstrzymane, mimo, że zgłaszających się jest bardzo wielu.

Za pracę swą młodzi ompiacy nie pobierają żadnego wynagrodzenia, mimo to często głodni i źle odziani pracują już drugi rok z silną wolą i wiarą w lepsze jutro.

Istnieje tu również koło przyjaciół, którego drobne składki przyczyniają się do częściowego finansowania prac ompiaków.

Nakoniec nadmienić należy, że prace rękodzielnicze w OMP-ie nie wytwarzają konkurencji miejscowemu rzemiosłu, o co jednak zachodziła obawa, były nawet w tej sprawie różnego rodzaju interwencje. Gdyby nie zorganizowano tego rodzaju warsztatów, to biedna młodzież, której rodzice nie posiadają funduszów na kształcenie jej w miejscowej szkole rzemieślniczej nie mogłaby kształcić się w rzemiośle gdyż miejscowe warsztaty rzemieślnicze bezpłatnych praktykantów nie chcą przyjmować, a wśród młodzieży sporo jest takich, którzy mimo wszelkich trudności chcą się poświęcić rzemiosłu.

Jan Kania

(z) **KURSY DLA OFICERÓW STRAŻY POŻARNEJ.** W niedzielę 15 bm. o godz. 2 popołudniu w remizie miejskiej straży pożarnej rozpocznie się 10 dniowy kurs dla oficerów straży pożarnej i powiatu zawierckiego. Kandydaci zapisani na ten kurs winni punktualnie się stawić na wspomniany termin.

Z CZELADZI

p) **„SOBKOWA ZAGRODA" NA SATURNIE.** W niedzielę o godz. 7 wiecz. w sali klubu urzędników na Saturnie drużyna harcerska odegra poraz drugi melodramat ludowy pt. „Sobkowa zagroda", z którego połowę dochodu przeznacza się na dożywianie biednych dzieci, a resztę na budowę domu katolickiego.

(p) **PRZEDSTAWIENIE STRAŻY NA SATURNIE.** 22 bm. sekcja sceniczna przy ochotniczej straży ogniowej w Czeladzi wystawia w sali klubu urzędników na Saturnie sztukę religijną pt. „Genowefa". — Jest to tragedja w 6 aktach osnuta na tle żywota św. Genowefy. Część zysku przeznacza się na dom katolicki w Czeladzi.

(p) **SKAZANIE WŁAMYWACZA SOSNOWIECKIEGO NA ROK WIĘZIENIA.** Do sklepiku p. Mieczysława Miodyńskiego przy ul. Będzińskiej w Czeladzi włamał się znany włamywacz sosnowiecki Adam Drabek który skradł różnych towarów na sumę 90 zł. W czasie rewizji przeprowadzonej u Drabika skradzione towary odebrano.

Włamywacza sąd grodzki w Czeladzi skazał na rok więzienia, a po odbyciu tej kary na umieszczenie go w domu dla niepoprawnych.

(p) **WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU LEGJONISTÓW W CZELADZI** odbędzie się 15 bm. w lokalu własnym przy ul. Modrzejowskiej 5. Początek zebrania o godz. 10-ej rano.

(p) **WALNE ZEBRANIA.** W niedzielę w szkole przy ulicy Będzińskiej o godz, 2.30 popoł. odbędzie się walne zebranie koła LOPP. w Czeladzi, o godz. 3 popoł. walne zebranie związku pracowników miejskich, a o godz. 4 popoł. walne zebranie P. C. K.

Nr. Km. 2320/35, 238/36 i 126/36 r.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Sosnowcu, II-go rewiru egzekucyjnego Jan Chrząstowski, zamieszkały w Sosnowcu przy ul. Pańskiej pod Nr. 34-a, na zasadzie art. 602, 603 i 604 K. P. C. ogłasza, że celem zaspokojenia wierzytelności różnych wierzycieli odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji niżej wymienionych ruchomości:

1) **Dnia 21-go marca 1936 roku,** w I-ym terminie o godzinie 10-ej w Sosnowcu, przy ulicy Browarnej pod Nr. 2, składających się z różnych ruchomości, oszacowanych na łączną sumę 1910 zł.

2) **Dnia 26-go marca 1936 roku,** w I-ym terminie o godzinie 10-ej w Sosnowcu, przy ulicy Dietla pod Nr. 1, składających się z różnych ruchomości, oszacowanych na łączną sumę 1800 zł.

3) **Dnia 27-go marca 1936 roku,** w I-ym terminie o godzinie 10 m. 30 w Sosnowcu przy ulicy Modrzejowskiej pod Nr. 16 składających się z różnych skórek futrzanych, oszacowanych na łączną sumę 1183 zł.

Powyższe ruchomości można oglądać pod wskazanymi adresami w dniu licytacji.

Komornik rewiru II-go
JAN CHRZĄSTOWSKI

Sąd Grodzki w Żarkach.

na zasadzie art. 94 prawa wekslowego wzywa posiadacza weksla z wystawienia Marjana Wacławczyka w Niegowie, pow. zawierciańskiego, na sumę 300 zł., aby w ciągu 60 dni od ogłoszenia niniejszego, zgłosił się do Sądu i okazał ten weksel w przeciwnym razie weksel wymieniony uznany zostanie przez Sąd za umorzony. C 211/35.

Z OLKUSZA

Napad na kasjera spółdzielni

W dni. 11 bm. wieczorem, gdy kasjer spółdzielni mlaczarskiej w Szczytnikach koło Proszowic (miechowskie) Jan Chmura powracał z Krakowa do domu z pieniędzmi za sprzedane masło, napadło na niego trzech osobników i przystawiwszy mu rewolwer do głowy, zrabowało posiadaną gotówkę w wysokości 600 zł.

Bandyci mieli twarze uczernione sadzami dla trudniejszego poznania.

Zagroziwszy kasjerowi aby nie śmiał meldować o tem nikomu, bandyci ulotnili się wśród ciemności w niewiadomym kierunku.

Policja miejscowa zarządziła za sprawcami pościg.

(o) **WYSOKI MUR RUNĄŁ NA DOM.** Wielką panikę wywołał w Wolbromiu w nocy wypadek runięcia wysokiego muru (5 mtr.) na granicy posesji Kamińskiego i Cyglerowej w rynku. Mur ten z wielkim rumorem przewrócił się na dom Cyglerowej, demolując okna na parterze. Część gruzu wpadła przez wybite okna do mieszkań, doprowadzając mieszkańców do panicznego strachu.

Na szczęście katastrofa ta nie pociągnęła za sobą żadnych ofiar w ludziach.

(o) **DONIOSŁA UCHWAŁA RADY GM. M. DŁUŻEC.** Rada gminy Dłużec, pow. olkuskiego na onegdajszem posiedzeniu uchwaliła wyrazić podziękowanie posłance p. Prystorowej za zgłoszenie do sejmu ustawy zabraniającej uboju rytualnego.

Ponadto rada postanowiła zwrócić się do starosty olkuskiego, jako przewodniczącego wydziału i władzy nadzorczej nad żydowskimi gminami o spowodowanie obniżenia pobieranych dotychczas opłat na rzecz żydowskich gmin wyznaniowych z dn. 1 kwietnia br.

Na zebraniu przewodniczył wójt Osuch.

(o) **PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE NA P. C. K.** Z inicjatywy wiceburmistrza m. Wolbromia p. mgr. Henryka Rozenbauma i przy wybitnej współpracy i reżyserji komendanta pol. p. Czyżewskiego, miejscowi amatorzy na czele z p. Czyżewskim odegrali sztuczkę teatralną z przeznaczeniem dochodu na umundurowanie miejscowej drużyny pod komendą p. Stefana Kochanika.

(o) **KURS O. P. L. G. III KAT. OGÓLNY W MIECHOWIE.** Zakończony został w Miechowie kurs obrony przeciwlotniczo-gazowej III kat. ogólny, trwający 13 dni. Na kurs uczęszczało 34 osób z pow. olkuskiego, miechowskiego, jędrzejowskiego i pińczowskiego, z których kurs ukończyło 30 osób.

Na uroczystości zamknięcia kursu najpierw przemówił do zebranych starosta powiatowy p. Jan Zaufall, następnie przemawiał kierownik kursu p. Mieczysław Dobrowolny, instruktor rejonowy OPLG. Wkońcu zabrał głos wojew. inspektor O. P. L. G. p. Czesław Pisarzewski, poczem starosta Zaufall wręczył uczestnikom dyplomy.

(ol) **PROTEST PRZECIWKO PŁOMYKOWI W WOLBROMIU.** Wszyscy rodzice szkoły powszechnej w Wolbromiu (około 1200 dziatwy) na onegdajszem zebraniu pod przewodnictwem p. Zofji Wieczorkowej postanowili energicznie zaprotestować przeciwko wydawcy „Płomyka" p. Machowskiemu, za umieszczenie literatury bolszewickiej w ostatnim numerze „Płomyka".

Z KIELC

Ruch budowlany rozpoczął się

Wobec sprzyjającej pogody rozpoczął się w bieżącym tygodniu w kieleckiem ruch budowlany prywatny, wskutek czego daje się zauważyć znaczny wzrost zapotrzebowania na materjały budowlane.

Większość zakładów przemysłu wapienniczego, cegielni i tartaków została uruchomionych, wobec czego wielu bezrobotnych znalazło pracę.

Uruchomienie robót publicznych finansowanych przez Fundusz Pracy spodziewane jest dopiero po 1-szym kwietnia b. r.

Ohydny mord

W czasie sprzeczki na tle nieporozumień małżeńskich, zamordowana została Janina Kowalska — przez swego męża Wojciecha.

Kowalski zamordował swą żonę brzytwą, a następnie zgłosił się do policji i zameldował, że żona jego na tle rozstroju nerwowego popełniła samobójstwo przez poderżnięcie sobie gardła brzytwą. Kowalskiego aresztowano i osadzono w więzieniu.

Bociany przyleciały

W kieleckie przyleciały stada bocianów i szpaków, wobec czego rolnicy przepowiadają wczesną i ciepłą wiosnę.

—:X:—

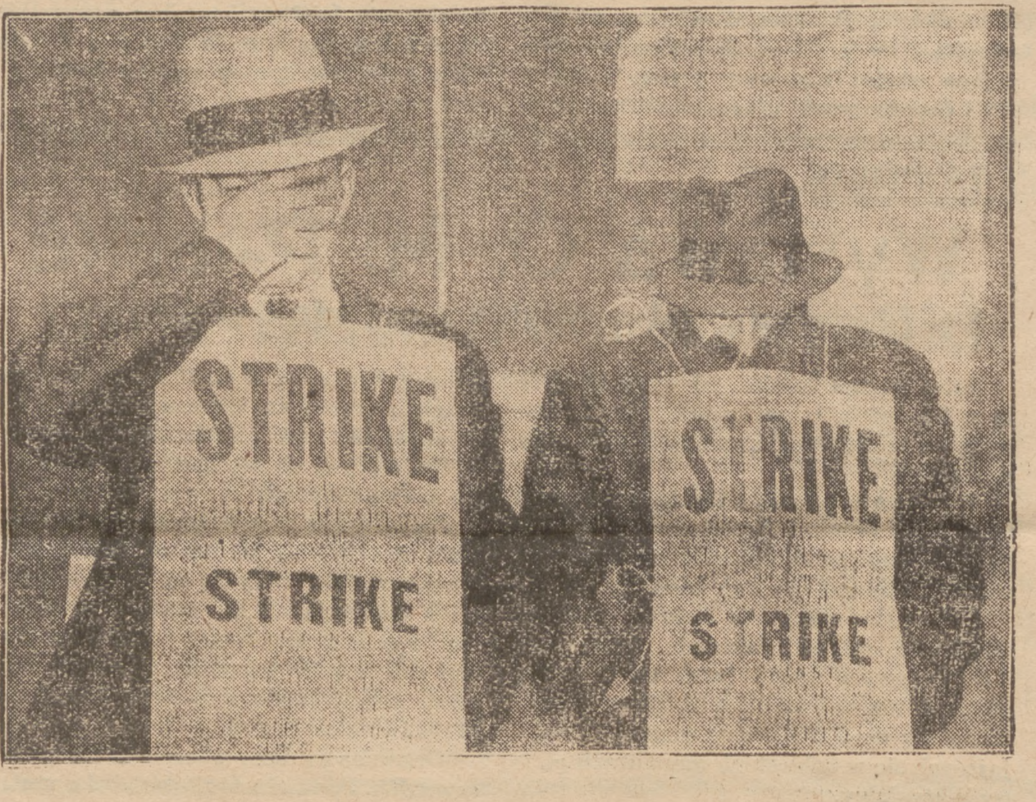
(k) **ZUCHWAŁY NOŻOWNIK.** Władysław Szwarcbuła, zam. przy ul. Polnej 8 w Kielcach, zameldował, że w dniu 10 bm. gdy szedł ulicą Warszawską obok Targowicy „Pocieszka" podbiegł do niego Stanisław Pisarczyk i bez żadnego powodu pchnął go dwa razy nożem w okolicę serca, poczem zbiegł.

(k) **ZŁODZIEJE W SKŁADZIE OBUWIA.** Do składu obuwia Juela Manelі w Kielcach przy ul. Piotrkowskiej 24, zapomocą wyłamania kraty w oknie dostali się złodzieje, skąd skradli 100 par obuwia damskiego oraz 4 paczki skóry podeszwowej. Wartość skradzionego obuwia wynosi 1120 złotych.

(k) **GORSZĄCE WIDOWISKO.** W Kielcach i okolicy zanotowano kilka wypadków wścieklizny psów, w związku z czem na ulicach Kielc we wczesnych godzinach rannych odbywają się codziennie obławy na wałęsające się samowolnie psy.

W trzecim dniu rakarze polowali na wałęsające się psy do godz. 10 rano, co wywołało liczne protesty społeczeństwa z uwagi, że nagonce przyglądały się dzieci i młodzież śpiesząca do szkół.

(k) **TEŚĆ - ZŁODZIEJEM?** Irena Porembińska, zamieszkała w Kielcach doniosła policji, że w czasie od 4 do 7 bm. teść Porembiński Aleksander, zam. w Kamińsku, wszedł bezprawnie do zakładu dentystycznego jej męża w Siemianowicach, skąd zabrał większą ilość bielizny, garderoby męskiej oraz 310 zł. w gotówce, łącznej wartości 2000 zł., poczem odjechał do Kielc.



Agitacyjny posterunek strajkujących w Nowym Jorku windziarzy. Jak widzimy na zdjęciu, obaj „delokwenci" zasłaniają swoje oblicza przed objektywem aparatu.

SKŁADAJCIE OFIARY NA NACZELNY KOMITET UCZCZENIA PAMIĘCI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO KONTO P. K. O. 13-13

SPRAWIEDLIWOŚĆ ZWYCIĘŻA!

192.

POWIEŚĆ.

Po pogrzebie, matka Eliza odjechała do Bois Colombes, gdzie Łucja oczekiwała jej z łatwą do zrozumienia niecierpliwością. Gorączka zmniejszyła się, rana powoli zabliźniać się poczynała. Wogóle stan chorej był nader zadawalniającym, o czem doktór powiadomił Joannę.

VIII.

Łucja czytała, a raczej pochłaniała oczyma listy, przyniesione jej przez matkę Elizę. Oba one pochodziły od Lucjana. W ostatnim liście wyrzucał milczenie narzeczonej, które napawało go niepokojem. Łucja dała te oba listy do odczytania Joannie.

— Trzeba mu natychmiast odpisać, ażeby odpowiedź mógł otrzymać koniecznie jutro z rana.

— Lecz jeżeli ty mu odpiszesz, matko Elizo — dziewczę odpowie — zwiększy to jego obawy. Będzie sądził pomimo wszystko, żem chora niebezpiecznie.

— To prawda... Nie pomyślałam o tem... Jak więc uczynić?

— Ja sama do niego napiszę.

— Będąc tak chorą?

— Zdołam utrzymać pióro..

— Lecz doktór wzbronił ci tego surowo.

— Doktór nie potrzebuje o tem wiedzieć.

— A jeśli tem wysileniem pogorszysz swe zdrowie?

— Czuję się znacznie lepiej... To mnie nie znuży. Tam, na tym stole leży bibuła, papier i pióro. Zechciej mi podać to wszystko tu na łóżko i potrzymaj kałamarz.

Joanna uczyniła zadość prośbie chorej i Łucja drżącą ręką nakreśliła następujące wyrazy:

Ukochany mó Lucjanie!

„Chcę wyznać tobie całą prawdę, lecz się nie obawiaj, ponieważ przysięgam ci, iż nic nie ukrywam, czembyś mógł się zaniepokoić. Leżę w łóżku zraniona. Sam osądź, że rana nie może być ciężka, skoro pisać do ciebie jestem w stanie.

Stałam się ofiarą ohydnego zamachu; chciano mnie zabić dla okradzenia i zabrano mi od ciebie w darze otrzymałam. Posłuchaj tedy, co zaszło . . . .

Tu opisała swoją wędrówkę do Garenne, napaść nieznajomego, upadek i omdlenie, oraz opatrznościowe nadejście matki Elizy i życzliwe przyjęcie, jakiego doznała w domu komisarza policji z Bois de Colombes. Zakończyła list temi słowy.

„Za dwa, lub trzy dni, będę mogła wrócić do Paryża, do mego pokoiku, gdzie wszystko tak mi mówi o tobie i gdzie znów rozpocznę mą pracę. Nie troszcz się, nie jestem osamotnioną. Żona komisarza, niewypowiedzianie przyjemna i dobra osoba, otacza mnie swą pieczą, a zacna nasza matka Eliza odwiedza mnie codziennie.

„Nieszczęście, jakie mnie spotkało przyjmuję z rezygnacją i nie uskarża abym się na nie bynajmniej, gdybym mogła powtórzyć ci ustnie, iż kocham cię więcej, niż kiedykolwiek i kochać nigdy nie przestanę.

Twoja na zawsze Łucja".

Ucałowawszy ów list, by tym sposobem przesłać z oddalenia pocałunek narzeczonemu, dziewczę wsunęło go w kopertę, a po napisaniu adresu oddała Joannie. Był czas ku temu, ponieważ właśnie doktór wszedł i dobrze, iż nie spostrzegł tego wykroczenia przeciwko danym poleceniom. Stwierdziwszy znaczne polepszenie w stanie zdrowia chorej, przepisał lekarstwo, polecając używać takowe co godzina dla szybszego wzmocnienia sił słabej.

Joanna przyniosłszy miksturę z apteki, odjechała do Paryża.

Lecz wróćmy do panny Amandy.

Była ona w tym dniu nadzwyczaj rozdrażnioną. Oczekiwała bowiem w porze śniadania na przybycie mniemanego barona de Reiss, który nie ukazawszy się wcale, nie raczył nawet ją powiadomić, z jakiej przyczyny przybyć nie mógł. W ciągu dnia odebrała list z poczty od niego, w którym znajdował się bilet tysiąc frankowy.

W liście tym oznajmiał pan Arnold, iż znaglony nieprzewidzianemi okolicznościami, zmuszającemi go do natychmiastowego udania się w długą i daleką podróż, przysyła jej pożegnanie.

Amanda zmięła list w palcach gniewliwie, wyjąwszy zeń jednak tysiąc frankówkę, którą starannie schowała.

Czyż nagły ów wyjazd nie oznaczał ostatecznego zerwania?.. Byłaż ta jego podróż prawdziwą? Oto pytania, jakie zadawała sobie pognębiona. widząc zburzone odrazu wszystkie swe nadzieje. Nie było sposobu przekonać się o prawdzie. Owidjusz żadnych wskazówek nie dostarczył w tym względzie.

Lepiej poinformowani od panny Amandy nasi czytelnicy, zrozumieją, że tu chodziło o stanowcze zerwanie stosunków. Bilet tysiącfrankowy został jej nadesłany, jako wynagrodzenie za udzielone co do Łucji objaśnienia. Nie potrzebując już teraz panny magazynowej odsunął ją na bok, będąc przekonanym, iż nie zobaczy jej więcej. Mylił się jednak tym razem.

d. c. n.



Gdy pieczęć zaschła i ostygła; upewnił się, iż niepodobna było przez nią poznać istnienia wewnątrz koperty medalika, położył następujący adres:

Panowie Scott i Trilby
ulica Lepic, nr. 19.

Po dokonaniu tego, zapłacił rachunek, i wyszedł na bulwar Rochechouart.

Tu zaczął znowu szukać posłańca, ponieważ nie chciał się ukazywać w mieszkaniu obu anglików nawet pod innem przebraniem. Odnalazłszy go, oddał mu list, i tymże samym fiakrem pojechał na plac Bastylji, gdzie wstąpił do restauracji na śniadanie, oczekując godziny, w której się spotka z Will Scottem i Trilbym pod arkadami Palais - Royaj, w pobliżu ulicy św. Antoniego.

Scott, wychodził jedynie z mieszkania rano i wieczorem dla dania pokarmu kupionemu koniowi, co mu zabierało czasu do dwóch godzin dziennie. Trilby zostawał natenczas w domu przy ulicy Lepic, ażeby być gotowym na pierwsze wezwanie Arnolda Desvignes.

Obaj Irlandczycy umówili się wzajem, iż gdyby przyszedł list od Arnolda, podczas gdy Scott będzie w stajni zajęty, Trilby przybędzie bezzwłocznie po niego, drogą wskazaną, aby nie stracić minuty czasu, i nie opóźnić się na schadzkę umówioną.

Skoro posłaniec ukazał się z listem w bramie domu przy ulicy Lepic, odźwierna rzekła do niego:

— Idź pan... ot! tu wprost po schodach na piąte piętro, drzwi Nr. 7, pan Trilby jest u siebie.

We dwie minuty później, były pantominista z cyrku Fernando, trzymał list w ręku, a rozdarłszy pierwszą kopertę, na drugiej wyczytał te słowa: Godzina dziesiąta.

Pod lakową pieczątką znalazł medalik.

— Godzina dziesiąta... powtórzył, nie ma więc minuty do stracenia! — I przebiegłszy z szybkością klowna pięć pięter, pobiegł na ulicę Filipa - Augusta, by o otrzymanem wezwaniu powiadomić swego towarzysza.

Na kilka minut przed dwunastą, znaleźli się obaj pod arkadami Royal. Wraz z uderzeniem tejże godziny ukazał się Arnold od strony ulicy Bretagne.

Scott wraz z Trilbym pośpieszyli na jego spotkanie.

— Jest-że coś nowego? — zapytał Will.

— Ma się rozumieć... skoro was przywołałem.

— Rozkazuj więc...

— Jutro — rzekł — o dwunastej w południe Trilby ma się znajdować na rogu bulwaru i ulicy Caumartin, w ubraniu, jakie mu wskazałem. Ja tam będę; niech jednak do mnie nie mówi, niech uda jakoby nie znał mnie wcale, jeżeli pierwszy nie przyjdę do niego. Niech będzie cierpliwy, ponieważ wyczekiwanie długo przeciągnąć się może.

— Stawię się niechybnie — rzekł Trilby—nie zabraknie ci cierpliwości.

— Co zaś do ciebie — rzekł Arnold, zwracając się do Scotta — nie opuszczaj ulicy Filipa - Augusta. Od południa ma być zaprzężonym koń do powozu, a ty czekaj w ubiorze woźnicy. Gdy chwila wyjazdu nadejdzie, Trilby cię o tem powiadomi.

— Trzeba ażebyś przygotował kilka metrów sznura cienkiego ale silnego i dużą, mocną, jedwabną chustkę fularową. Wszystko to ma się znajdować w siedzeniu powozu.

— Kupimy to — rzekł Scott. — Cóż dalej?

— Już wszystko. — Przyrzekłem wam dwadzieścia tysięcy franków — mówił były sekretarz Richuta — połowę przed dokonaniem czynu, a drugą połowę później. Chcecie-że ażebym dał wam teraz dziesięć tysięcy franków?

Dwaj Irlandczycy spojrzeli na siebie wzajem i potrząsnęli przecząco głowami.

— Jakto... nie chcecie? — zapytał Arnold zdziwiony.

— Nie odmawiamy... lecz później...

— Dlaczego?

— Ponieważ ufamy ci najzupełniej i wolimy wszystko wziąć razem. Zresztą te pieniądze w kieszeniach przeszkadzałyby nam jutro w działaniu.

— Dobrze, jeśli nie dziś, to odbierzecie je jutro.

— Który z was ma mój medalik?

— Ja — odparł Trilby — ponieważ ja twój list odebrałem.

— Zwróć mi go.

— Oto jest.

Schowawszy go Arnold w kieszonkę od kamizelki, zwrócił się do Scotta.

— Czy znasz Parc - Saint - Maur? — zapytał.

— Czy go znam?... to pytanie! Chodziłem tam kilkanaście razy w odwiedziny do pewnego żokeja, mego współziomka. Trafiłbym z zamkniętymi oczyma. Do Parc-Saint - Maur zatem powozem jechać nam trzeba?

— Tak.

— Doskonale! — Nikogo pytać o drogę nie potrzebuję. Wprost tam pojadę.

— A znasz Aleje de l'Echo?

— Jak najlepiej! — Zaczyna się ona od stacji kolei i biegnie pod nad brzegiem Marny.

— Tak, właśnie. Jadąc do Parc - Saint - Maur skręcisz powozem w aleję de l'Echo. A teraz, rozłączmy się. Do jutra.

— Do jutra! — Tu Scott wraz z Trilbym odeszli. Arnold udał się ulicą św. Antoniego, gdzie załatwił kilka drobnych sprawunków, poczem wrócił do swego pawilonu na bulwar Beaumarchais'go, skąd wyszedł tylko na obiad.

Nazajutrz z porankiem niebo szare, pochmurne, zaciężało po nad Paryżem, i w połączeniu z mgłą gęstą, jaka w pierwszych dniach maja unosi się z Sekwany, okrywało miasto ciemnościami prawie. Bruk ulic pokrył się gęstem i tłustem błotem, niszczącem wszystko na co padnie. Wilgoć była przenikającą, a mimo, że deszcze nie padał, krople wody wisiały na gałęziach drzew bulwarów i ogrodów.

O siódmej rano, Desvignes otworzył okiennice w swym pawilonie, wychodzącym na bulwar, i stwierdził naocznie wyżej opisany stan atmosfery.

— Otóż pogoda jakiej mi trzeba! — zawołał. — Gdyby ptrwało tak do wieczora, los by mi sprzyjał widocznie. Traf staje się moim sprzymierzeńcem. Jeśli dziś plan mi się uda, jutro będę panem świata.

Tu zamknął okno.

W godzinę później, przechodnie znajdujący się na ulicy des Tournelles, na wprost domu nr. 36, dostrzedz mogli wychodzącego z tegoż domu miejskiego strażnika z kapturem, na czapkę nasuniętym w ten sposób, że całą twarz mu prawie okrywał. d. c. n.

ŻIELONE I BIAŁE PIEKŁO

Kraje, gdzie nie stanęła stopa ludzka

Jeszcze przed kilku laty można było dostrzec na mapach sporo białych plam. Oznaczały one obszary mało zbadane lub zupełnie nieznane, o których miano jedynie mgliste wiadomości. Olbrzymi rozwój lotnictwa stworzył dla wiedzy nowe możliwości w dziedzinie badań geograficznych. Samoloty odlatywały w ciągu kilku godzin obszary, których normalnie przebycie związane było z niezliczonemi trudnościami i ofiarami.

Istnieją jeszcze po dziś dzień kraje, o których posiadamy nader skąpe wiadomości. Na ich czele stoi wnętrze Południowej Ameryki, pokryte nieprzebytą dziewiczą puszczą, ciągnącą się na tysiące kilometrów. Śmierć czyha na intruza na każdym kroku w tej gęstwinie i jej bagnistym gruncie. Grożą mu tysiące niebezpieczeństw; może zginąć z głodu w obliczu wymyślnej obfitości. O trudnościach poznania tych zwrotnikowych puszcz świadczą słowa znakomitego lotnika de Pinedo, który mówi, że nigdy nie doznawał takiej trwogi, jak przy myśli o przymusowem lądowaniu w lasach Brazylji. Nie znamy jeszcze tajemnic kryjących się w różnych częściach tego „zielonego piekła". Opowiadania brzmią często bardzo fantastycznie. Niektórzy podróżnicy opowiadają o zwierzętach dziwnej postaci i potężnych rozmiarów, inni mówią o jasnoskórych lub białych indjanach, zamieszkujących lasy nad Amazonką. Nie ulega wątpliwości, że bliższe zbadanie puszcz Brazylji odkryje nieznane nam gatunki zwierząt i roślin. Dotychczasowe wieści nie mogą być brane na serjo przez naukę.

Być może, że słuszność okaże się po stronie tych, którzy przypuszczają, że północne kraje Południowej Ameryki, jak Boliwja, Guyana, Ekwador obfitują w bogactwa mineralne. W wielu miejscowościach tych krajów znaleziono już złoto jak również na Nowej Gwinei, której wnętrze pozostaje dla nas dotychczas tajemnicą, ponieważ potężne górskie łańcuchy, przecięte rozgałęzionemi przepaściami i pokryte dziewiczym lasem, zamykają dostęp białemu człowiekowi.

Niewiele też posiadamy wiadomości o olbrzymim lądzie, rozciągającym się dokoła południowego bieguna. Scott i Amundsen pierwsi dotarli do niego, a samoloty obleciały już nieraz „szóstą część świata", towarzysząc wyprawom naukowym.

Lecz wszystkie te wysiłki, ograniczone co do terenu, nie przynosiły dokładnych danych o Antarktydzie. Wiemy jedynie, że przenosi rozmiarami Europę, że w środku jej rozciąga się olbrzymi obszar górski, wzniesiony na 3000 metrów i że cały ten ląd jest jedną lodową pustynią. Skarby mineralne, jakie kryją się może w jego wnętrzu, długo jeszcze nie będą dostępne dla ludzi, bo leży na nich potężny pokład lodu. Nie znamy również lądu, leżącego na północnym biegunie, choćaż nie zbywało na usiłowaniach poznania bliżej tych lodowych obszarów.

W końcu nieznane prawie jest wnętrze Australji. Na olbrzymiej przestrzeni porasta tam „Scrub", kolczaste i twarde krzaki, tworzące nieprzebyte zarośla, przez które trzeba torować sobie drogę z nożem w ręku. Niewiele jest na świecie krajobrazów tak smutnych, jak ta bezwodna, spalona przez słońce pustynia.

Rozmowa na moście

Drewniany most — pod mostem przepływa Czarna Przemsza.

Jest wiosenna noc. Na niebie uśmiecha się głupawo wielki księżyc. To są scenarja.

Aktorzy: p. Kazimierz D. i p. Stanisław Z., stoją rozparci o nadwyrężoną balustradę.

— Kaa...zik — ozwał się poprzez czkawkę p. Z. — wogóle, mniejwięcej... sprawiedliwość na świecie jest?

— Poo... winna być — odparł w podobny sposób p. D.

— Pee... wny jesteś?

— Sie wi, że pewny.

— To pocałuj psa w nos!

— A ty go całuj z drugiej strony!

— Tak to przyjacielowi od serca pyskujesz, łachmyto jeden! oburzył się p. Stanisław.

— Stasiu, zamknij jadaczke na cualt, bo...

— Kaziu, — przerwał z pokorą p. Z. świnia jestem... ale daruj bracie sprawiedliwości nima. Widzisz miałem dyche i ni mam jej.

— A małoś za nią wychlał?

— A ty nie?

— Ja ci mówiłem: Stasiu, nie pij! Zanieś babie forse! A ty nic.

— No to ja ci mówie, że sprawiedliwość ci nima i szlus.

— Bez co — zdziwił się p. D.

— Bez to, że jakby była, tobym dyche babie zaniósł... Ja przepiłem i nic!

— A co ma być?

— Jakby była sprawiedliwość to bym w buzie od niej dostostał, albo mój dziadziuś kopytkamiby wieżgnął.

— Wtedy uwierzyłbyś — zapytał z powątpiewaniem p. D.

— Jak pragne zdrowia, uwierzyłbym.

— P. D. zamyślił się chwilę, poczem wymierzył silne kopniecie w tylną okolicę ciała p. Stanisława, aż ten znalazł się po drugiej stronie balustrady w zimnych objęciach Cz. Przemszy.

Rany Julek — wrzeszczał p. Z. Na pomoc Topie sie!

— Nie drzyj się ofiaro jedna, o wiele cie sprawiedliwość w serce kopła — uspakajał go p. D.

Le....dek.

ZE SPORTU

10 lat istnienia R.K.S. „Zagłębie" w Dąbrowie

Z WALNEGO ZEBRANIA CZŁONKÓW.

Odbyło się w Dąbrowie walne zebranie członków RKS Zagłębie. W zebraniu wzięli również udział b. członkowie RKS Orląta — klubu, który ostatnio przyłączył się do Zagłębia.

Wygłoszone sprawozdania: wiceprezesa Konrada, z działalności ogólnej inż. Kuprjenki, kierownika sportowego klubu, oraz komisji rewizyjnej i sądu koleżeńskiego stwierdzają dalszy pomyślny rozwój tej pożytecznej placówki.

Ze szczególnem uznaniem podkreślali liczni mówcy w dyskusji fakt, że klub opierał się i opiera wyłącznie na miejscowym narybku, nie uciekając się do sprowadzania graczy z innych klubów.

Mimo trudności finansowych i braku poparcia zaznacza się wzrost zainteresowania sportem w szeregach młodzieży robotniczej. Inż. Kuprjenko, kierownik sportowy klubu omawiając osiągnięte w roku ubiegłym wyniki na boisku kwalifikujące klub na drugie miejsce w mistrzostwach Zagłębia kl. A. prosił czynnych graczy aby i w roku bieżącym starali się zachować w drużynach tę zasadniczą cechę, która przez wiele lat była udziałem klubu — to umiejętność czystej, sportowej walki, umiejętność przegrania i wygrania spotkań. Na tych cechach niezawodnych budowano przyszłość klubu, reprezentującego już dziś poważną część młodzieży robotniczej i znaczny dorobek sportowy.

Na rok bieżący wybrano nowy zarząd w składzie następującym: pp. **M. Łukasiewicz — prezes, Konrad — wiceprezes, inż. Kuprjenko — kierownik sportowy, M. Fablewski — zastępca kierownika sportowego, Żuchowski — sekretarz, Sz. Malecki — zastępca sekretarza. Sikorski — skarbnik, Zięba — zastępca skarbnika, gospodarz boiska — Szwaradzki, gospodarze inwentarza — Polański Garncarz. Przewodniczący komisji rewizyjnej nacz. Modrzejowski.**

W bieżącym roku klub będzie obchodził dziesięciolecie swego istnienia, w tym celu zostanie w najbliższym czasie powołany specjalny komitet. Postanowiono również brać udział w roku bieżącym w mistrzostwach Polski robotniczych klubów.

Z okazji przeniesiena klubu do własnych lokali przy ulicy Limanowskiego, walne zebranie wyraziło podziekowanie dla zarządu ZZK. za bezinteresowne oddanie swego lokalu do użytku klubu.

Na zebraniu był obecny p. Wł. Wolski, prezes okręgu Zagłębia Dąbrowskiego, który w przemówieniu swem życzył nowemu zarządowi i członkom pomyślnych wyników pracy. RKS. Zagłębie wystawia w roku bieżącym 3 drużyny.

——XX——

TUURNIEJ PING - PONGOWY NA ŚLĄSKU Z UDZIAŁEM DRUŻYN ZAGŁĘBIOWSKICH.

W Michałkowicach na Górnym Śląsku zorganizowany został turniej ping-pongowy, do którego oprócz drużyn śląskich stanęły 3 drużyny zagłębiowskie: CKS., Makabi sosnowiecka i KSM. Piaski. W ogólnej punktacji klasy „A" pierwsze miejsce zajęła drużyna KS. Rybnika, drugie miejsce KSM. Piaski.

W rozgrywkach klasy „B" pierwsze miejsce zajęła drużyna CKS. Makabi sosnowiecka odpadła na wstępie z „Rybnikiem", przyczem niespodziewaną porażkę poniósł znany zawodnik w Zagłębia Pakiet. Wyniki poszczególnych spotkań były następujące kl. A: Rybnik — Makabi 3:0, w finale KSM. przegrało również z Rybnikiem 0:3, skutkiem czego uplanowało się na drugiem miejscu.

Klasa „B": CKS, pokonał w ćwierćfinale SMP. Katedrę Katowice 3:1, w półfinale Gimnazjum męskie z Siemianowic w stosunku 3:2 i w finale KSM. W. Piekary w stosunku 3:1. Ogółem startowało 14 drużyn. Zwycięska drużyna CKS. wystąpiła w składzie: Suski, Rykacz, Durnaś, Nowak i Kawczyński.

——oOo——

× **Organizacja młodzieży powstańczej „Solvay" 5:2**. Drużyna ping - pongowa „Solvayu" z Grodźca poniosła porażkę w spotkaniu z organizacją młodzieży powstańczej w Czeladzi w stosunku 2:5.

× **Miejska komisja PW. i WF.** w Czeladzi otrzymała 42 świadectwa dla zawodników, którzy w ub. roku zdobyli państwową odznakę sportową. Po odbiór świadectw należy zgłaszać się do magistratu w Czeladzi p. Iżycki od godz. 8 — 12.

× **CKS. — KS. Dąb.** W niedzielę CKS. będzie gościł na własnem boisku benjaminka ligi państwowej, KS. Dąb Katowice. Ślązacy przyjeżdżają do Czeladzi w pełnym składzie ligowym. Początek zawodów o g. 3 popoł. Przedmecz juniorków tych drużyn odbędzie się o godz. 1 popoł.

× **Brynica — Bytków.** Brynica czeladzka wyjeżdża w niedzielę na rewanżowe zawody do Bytkowa.

× **KSM. Niwka — HKS. Rożdzień — Szopienice.** W dniu 15 bm. o godz. 13.30 KSM. Niwka gościć będzie u siebie zespół „A" klasy śląskiej HKS. Rożdzień — Szopienice. z którym rozegra zawody koleżeńskie.

× **Mecz w Niemcach.** Jutro o godz. 15 na boisku w Niemcach odbędzie się koleżeński mecz piłkarski pomiędzy Zewem a RKS. Tur z Mysłowic. O godz. 13.30 przedmecz rezerw.

DZIAŁ URZĘDOWY.

KIELECKI OKRĘGOWY ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ CZĘSTOCHOWA. AUTONOMICZNY PODOKRĘG ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO W BĘDZINIE.

Adres sekretarjatu: H. Gwóźdź, Będzin ul. Cynkowa 13.

Komunikat Zarządu Nr. 8/36.

1. Podaje się klubom do wiadomości, że W, G. i D. Kiel. OZPN. Częstochowa pismem z dnia 7. 3. 36 r. L. 21/36/W donosi, że w związku z uchwaleniem przez Walne Zgromadzenie PZPN. nowego par. 23 postanowień PZPN. w brzmieniu jak następuje:

„Każdy gracz może brać udział w grze w Towarzystwie do którego się zgłosił, dopiero po potwierdzeniu go przez PZPN. dla nowego Towarzystwa".

Wobec powyższego Zarząd Podokręgu podaje, że wszystkich graczy zgłoszonych przed dniem ogłoszenia powyższego tj. 14 III. 36 r. obowiązują dotychczasowe postanowienia, zaś z dniem dzisiejszym Z. P, stosować będzie powyższe zarządzenie.

Gracz, zgłoszony po dniu 14. III. 36 r. będzie mógł wziąć udział w zawodach w Towarzystwie do którego się zgłosił, dopiero po potwierdzeniu go przez PZPN.

Gracz, który weźmie udział w zawodach przed potwierdzeniem go przez PZPN., będzie karany dyskwalifikacją, zaś klub grzywną, a w razie udziału w rozgrywkach mistrzowskich, niezależnie od grzywny walkowerami.

2. W związku z powyższem Z. P. podaje klubom do wiadomości, że karty zgłoszeń graczy wysyłane będą każdotygodniowo do Okręgu we wtorki, i apeluje się do klubów aby zgłaszając graczy karty były nadsyłane możliwie wcześniej.

3. Podaje się klubom do wiadomości zarządzenie W. G, i D. Kiel. OZPN. z dn. 7. III. 36 r. L. 21/36 (otrzymane 12. III 36r.), że stosownie do uchwały Walnego Zgromadzenia PZPN. rozgrywki klasy „A" rundy wiosennej muszą być ukończone tak ażeby na dzień 1 czerwca br. był wyłoniony mistrz podokręgu, bowiem już 7-go czerwca br. rozpoczynają się rozgrywki międzygrupowe między podokręgowe. Na dzień 1 lipca br. musi być wyłoniony mistrz Okręgu.

W związku z powyższem Zarząd Podokręgu pragnąc, aby mistrz naszego Podokręgu prowadził rozgrywki między podgrupowe w trybie normalnym, a nie w niedzielę i dni powszednie, jak to miało miejsce w poprzednich latach przeto anuluje się uchwałę wprowadzającą rozgrywki rundy wiosennej z dniem 19. 4. 1936 r. a wyznacza takowe w dniu 5. 4. 36 r., o czem W. G. i D. w najbliższym swym komunikacie opublikuje termin.

W związku z tem zechcą pp. członkwoie W. G. i D. przybyć w sobotę dnia 14. III. 1936 r. o godzinie 19-ej na posiedzenie W. G. i D. celem rozpatrzenia i wyznaczenia mistrzostw.

4. Wzywa się wszystkie kluby do odwrotnego nadesłania Podokręgowi składów Zarządów i dokładnych adresów, pod któremi będą przesyłane korespondencje. Kluby, które nie nadeślą adresów, ukarane będą grzywnami.

Prezes (—) WŁ. WOLSKI.
Sekretadz (—) H. GWÓŹDŹ.

Będzin, dnia 14 marca 1936 r.

Wesoły Kącik

W HOTELU

Boy hotelowy puka do drzwi numeru:

— Pardon, zapomniałem, kiedy mam pana obudzić, o 6-ej czy o 7-ej rano?

— A która teraz godzina?

— Piąta rano!

FIZYK

— No, dobrze — ale czy pan życzy sobie aparat radjowy na krótsze, czy też na dłuższe fale?

— Na krótsze — mój pokój jest bardzo mały.

POTĘGA SZTUKI

— Gratuluję ci — mówi przyjaciel do malarza, oglądającego jego obraz, przedstawiający zimowy krajobraz — ten śnieg jest taki świetny, że poprostu zimno od niego wieje...

— Niestety, to aż zanadto prawda — wczoraj jakiś gość, który tu przyszedł do pracowni w mojej nieobecności, wyszedł z niej w mojem futrze.

Wydawca Helena Mensiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec Teatralna 1. Redaktor odp. Tadeusz Lipski